

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/2931248,Rezerwy-w-VAT-i-akcyzie-na-nowe-programy-socjalne.html>

Rezerwy w VAT i akcyzie na nowe programy socjalne

Ostatnia aktualizacja: 2019-03-20

Źródło: MondayNews.pl

By sprostać planowanym nakładom na zapowiedziane programy socjalne, musi dojść do zwiększenia przychodów budżetowych w wysokości ok. 17 mld zł netto, czyli ok. 21 mld zł brutto w stosunku do wyniku osiągniętego w roku 2018. I te pieniądze należy znaleźć jeszcze w tym roku. Źródłem dodatkowych przychodów są tylko VAT i akcyza - mówi prof. Witold Modzelewski.

Rząd obiecał wyborcom rozszerzenie programu 500+ na pierwsze dziecko, wypłatę 13. emerytury, likwidację podatku PIT dla osób do 26. roku życia, obniżenie podatków, kosztów pracy i przywrócenie lokalnych połączeń autobusowych. Premier oszacował wydatki na ok. 40 mld zł. Koszty tzw. nowej „piątki” przedstawione przez rząd wydają się dosyć wysokie. Niektóre szacunki zakładają jeszcze wyższe nakłady. Jak ocenić te wyliczenia?

Prof. Modzelewski: W skali rocznej wzrost wydatków prawdopodobnie będzie niższy od zakładanych przez rząd i wyniesie ok. 38 mld zł netto. Ta kwota to różnica między zwiększonymi wydatkami z budżetu na pokrycie kosztów tych przedsięwzięć oraz spowodowane przez część z nich obniżenie dochodów podatkowych, a podniesieniem dochodów budżetowych wynikających z rosnącego popytu konsumpcyjnego. Uwzględnia ona pozytywny wpływ zwiększonej konsumpcji wynikającej przede wszystkim z rozszerzenia programu 500+ i wypłacenia w tym roku dodatkowej emerytury. Jeszcze nie wiemy, jaki dokładnie wpływ będą miały zmiany w podatku od dochodów osób fizycznych. To zależy od tego, czy wejdą w życie w połowie roku, czy od października br. Niemniej tegoroczne działania pociągną za sobą wydatki na poziomie 17 mld zł lub nieco mniej.

Czy kasa państwa udźwignie te koszty? W czasie dobrej koniunktury gospodarczej nie było problemów z wypłacaniem świadczeń w rodzaju 500+. Panuje jednak przekonanie, że czas prosperity się kończy. Czy to może oznaczać zmniejszenie wpływów z podatków?

Prof. Modzelewski: Potencjalne pogorszenie w przyszłym roku światowej koniunktury gospodarczej i osłabienie tempa wzrostu nie będzie miało istotnego wpływu na wielkość dochodów budżetowych. Lansowana teza, iż wzrost wpływów z podatku VAT wynika z zewnętrznych uwarunkowań makroekonomicznych, świadczy o niewielkiej znajomości tematyki podatkowej autorów tej tezy. W przypadku eksportu budżet zyskuje niewiele, ponieważ wywóz towarów za granicę nie jest obłożony podatkiem od towarów i usług. Rosnące wpływy z tej daniny wynikają ze zwiększającego się popytu konsumpcyjnego. I taki trend pozostanie. Dodatkowo coraz więcej pieniędzy do kasy państwa przynosi PIT, czyli podatek dochodowy od osób fizycznych. W ubiegłym roku poszybował na poziom niemal 60 mld zł (zakładano 55,5 mld zł). Wynika to z podwyżek wynagrodzeń i masowego zatrudniania obcokrajowców. W roku 2020 będzie tak samo, tj. nie zmniejszą się płace i nie obniży się liczba pracujących w Polsce cudzoziemców.

Jednak działania zapowiadane przez rząd zwiększają znacząco wydatki budżetowe. Jak je sfinansować? Czy grozi nam podwyżka podatków?

Prof. Witold Modzelewski: By sprostać planowanym nakładom na zapowiedziane programy socjalne, musi dojść do zwiększenia przychodów budżetowych w wysokości ok. 17 mld zł netto, czyli ok. 21 mld zł brutto w stosunku do wyniku

osiągniętego w roku 2018. I te pieniądze należy znaleźć jeszcze w tym roku. Źródłem dodatkowych przychodów są tylko VAT i akcyza. Planowane w 2019 roku wpływy z tego pierwszego podatku to ok. 180 mld zł, ale można je zwiększyć do 190-192 mld zł. Pozostałe przynajmniej 5 mld zł da się uzyskać z akcyzy. W ubiegłym roku budżet z tej daniny miał mniej więcej 72 mld zł, a potrzeba 80 mld zł. I nie trzeba w tym celu podnosić stawek, tylko zlikwidować luki, z których wyciekają pieniądze.

W jaki sposób można to osiągnąć, nie sięgając do kieszeni podatnika?

Prof. Modzelewski: W przypadku podatku VAT należy doprowadzić do tego, by sektory, które go nie płacą, w końcu zaczęły dokładać się do budżetu. To branża stalowa, elektroniczna, metali kolorowych i złomu. Jak? Zlikwidować tzw. odwrócony VAT. Rząd już zapowiedział stosowne kroki. Takie posunięcie pozwoli na zwiększenie wpływów w przybliżeniu o 11-12 mld zł, czyli na to, czego potrzebujemy. I mamy szansę do końca roku to osiągnąć.

A co z akcyzą?

Prof. Modzelewski: Tu mamy długą listę luk, do dzisiaj niezlikwidowanych. Dochody w poprzednim roku wzrosły o 3 mld zł, a to kiepski wynik. Nastąpił realny spadek dochodów z tego podatku. By udział akcyzy w PKB wrócił do poziomu 4%, osiągniętych zanim przyszedł do resortu finansów Jacek Rostowski, wpływy musiałyby wynieść 80 mld zł w tym roku. A planujemy 72 mld zł. Ale można je zwiększyć dzięki odpowiednim zmianom przepisów. Przykład patologii utrzymywanej od 2012 roku to możliwość importu węgla do Polski bez akcyzy. Wystarczyła deklaracja, że ten surowiec nie będzie miał „akcyzowego przeznaczenia”. W efekcie nie tylko tracimy na niezapłaconej daninie, ale zaburzamy wolną konkurencję. Krajowi producenci muszą odprowadzać akcyzę, a zagraniczni eksporterzy na nasz rynek nie. Inny przykład to fakt, że ponad 15% papierosów sprzedawanych jest bez akcyzy. Zamknięcie tego rodzaju możliwości przyniesie korzyści budżetowe, a jednocześnie pozwoli na finansowanie nowych świadczeń społecznych bez podnoszenia podatków.

Premier zapowiedział też pozyskanie pieniędzy rządu miliarda złotych z podatku cyfrowego nałożonego na gigantów rynku, takich jak Facebook, Google, Amazon i Apple. Jednak w UE nie ma zgody na takie rozwiązanie, część krajów się sprzeciwia. Czy to częste obietnice?

Prof. Modzelewski: Nie oglądajmy się na innych. W tym przypadku jestem za wprowadzeniem uproszczonej wersji tego podatku czy opodatkowania obrotów firm zagranicznych sprzedających na naszym rynku, które unikają innych form opodatkowania od świadczonych przez siebie usług. Trudno jeszcze mówić o potencjalnych wpływach. Osobiście sądzę, że możemy mówić o rocznych kwotach na poziomie 1,5-2 mld zł przy relatywnie niskiej stawce takiej daniny. Można też wprowadzić próg, od którego zaczyna się je pobierać.

Czyli obywatele nie muszą się obawiać podwyżek podatków z powodu zwiększenia wydatków socjalnych? A czy mogą liczyć na wielokrotnie obiecywaną obniżkę VAT, czyli powrót do stawek 22 i 7 procent?

Prof. Modzelewski: Spadek przychodów budżetowych w takim przypadku odpowiada wydatkom na dodatkową jednorazową emeryturę. Gdyby rząd chciał wypłacić ją w kolejnym roku, to nie mógłby sobie pozwolić na taki ruch. Konsumenci nie odczują obniżek stawek, zyskają jedynie sprzedawcy. Natomiast ze wzrostu świadczenia dla emerytów część pieniędzy wróci do budżetu z podatku dochodowego, a jednocześnie wzrośnie konsumpcja. By sprostać planowanym wydatkom, musimy zwiększać przychody do budżetu. Wciąż mamy duży margines tych, którzy legalnie lub nielegalnie uchylają się od płacenia podatków. Należy przede wszystkim przeciąć – zgodnie z rezolucją Parlamentu Europejskiego z 2015 r. – wszelkie związki władzy z biznesem podatkowym, zwłaszcza tym globalnym, bo on ma najwięcej na sumieniu w dziele psucia podatków. Ograniczenie tych kontaktów pozwoli na wzrost świadczeń bez obciążania obywateli.